

PiS nęka nawet... nieboszczyków

Marcin Kos

... m.kos@tygodnikfaktycznie.pl

Autorem pomysłu o pozbawianiu – nawet pośmiertnym – stopni wojskowych oficerów i podoficerów „skazonych” służbą w czasach PRL jest minister obrony narodowej Antoni Macierewicz. Czyli że klamka zapadła i wystarczy tylko dopracować szczegóły. Dotarliśmy do dokumentów MON obrazujących postępy w tej sprawie.

Pierwsze podejście do spreparowania przepisów umożliwiających degradowanie zmarłych oraz żyjących jeszcze emerytów wojskowych było nieudane z powodu nadmiernego entuzjazmu Macierewicza, który w projekcie z 14 grudnia 2016 r. popełnił trochę błędów politycznych, o czym za chwilę.

Zaczął się od PiS-owskiej hucpy z okazji 35. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Tego samego dnia Macierewicz ogłosił w mediach społecznościowych: „Podejmujemy kroki prawne, by odebrać stopnie wojskowe panom Jaruzelskiemu

Żołnierze zaliczeni do kategorii „niestusznych” zostaną zdegradowani. Wielu trzeba będzie chyba wydobyć z grobów, żeby zedrzeć im z mundurów dystynkcje.

potraktowanie sprawy jako bardzo pilnej

i przekazywanie do Departamentu Kadr, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 grudnia 2016 r.; ewentualnych uwag i propozycji do przedłożonego projektu. Jednocześnie uprzejmie informuję, że brak odpowiedzi w ww. terminie będzie przyjęty

jako akceptacja projektu” – tak brzmiało (z zachowaniem pisowni oryginału) wezwanie dyrektora departamentu kadr MON Radosława Petermana z 16 grudnia 2016 r. Dokument rozesłano na tzw. wąski rozdzielnik do czterech wiceministrów obrony i szefa Sztabu Generalnego WP.

Wspomniana w piśmie Petermana nowelizacja polegała na dopisaniu w ustawie o powszechnym obowiązku obrony jednego artykułu: po art. 78

miał być jeszcze art. 78a.

Ten art. 78 bez literki mówi

kogoś znienawidzonego bez prawomocnego orzeczenia o popełnieniu przezeń przestępstwa. I o ile w przypadku niektórych żyjących żołnierzy prawdopodobnie dałoby się jeszcze załatwić jakiś wyrok, tak wobec zmarłych – zero szans. Macierewicz wymyślił więc dopisanie do ustawy artykułu 78a, obejmującego również tych „niebędących w czynnej służbie wojskowej”.

Mieliby oni (żywi lub martwi) być pozbawiani stopni m.in. za popełnienie czynu „świadczącego o utracie wymaganych wartości moralnych” bądź „uwłaczającego godności posiadanej stopnia wojskowego”. Także za „służbę na rzecz totalitarnego państwa” w okresie od 22 lipca 1944 r. do 31 sierpnia 1990 r., jeżeli „na podstawie odrębnych przepisów” zostali pozbawieni „przywilejów emerytalno-rentowych” (chodzi o żołnierzy służących kiedykolwiek w formacjach uznanych za tzw.

organ bezpieczeństwa państwa, czyli m.in. dawny wywiad i kontrwywiad wojskowy).

O „wartościach”, „uwłaczaniu”, poziomu „godności” przypisanych do poszczególnych stopni wojskowych (prawdopodobnie inne dla majora i sierżanta) oraz degradowaniu przesądzałby osobiście Macierewicz.

Bez zbędnych ceregieli

procesowych i dowodzenia winy w sądzie. Z jego własnej inicjatywy lub po donosie Instytutu Pamięci Narodowej, Wojskowego Biura Hi-

Ten projekt z 14 grudnia został zmodyfikowany i pojawił się nowy – z 10 lutego 2017 r. Istotnie różni się on od poprzedniego tym, że skreślono punkty umożliwiające Macierewiczowi degradację każdego niepokornego za „wartości moralne” lub „uwłaczanie godności”. Powód?

Mówi emerytowany pilot wojskowy: – W bardzo wielu rodzinach tradycje militarne przechodzą z ojca na syna. Mój ojciec walczył po wojnie z bandami UPA w Bieszczadach. Bo po powrocie z frontu wcielono go do Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, uznawanego dziś za organizację komunistyczną. Ja w czasach PRL ukończyłem Szkołę Orłąt w Dęblinie.

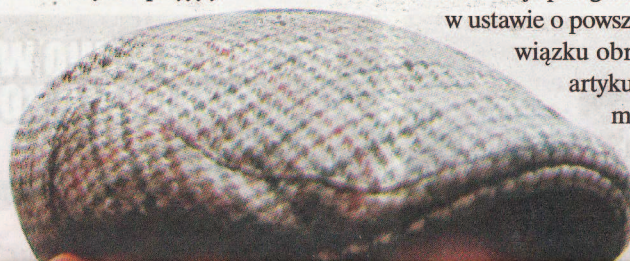
Rodziny zmarłych będą musiały zmienić treści tablic nagrobnych.

Latałem oraz dowodziłem ewidentnie „uwłaczając godności” stopnia podpułkownika, skoro przyjmowałem odznaczenia od „totalitarnego państwa”. Zaś mój syn jest teraz oficerem Wojsk Łądowych. Myślę, że chyba jednak

Macierewicz przestraszył się

narastającej wściekłości środowiska byłych i czynnych wojskowych związanych emocjonalnie z tzw. utrwałaczami władzy ludowej.

Zamiast żołnierzy hurtowo „nie-



szczegóły. Dotarliśmy do dokumentów MON obrazujących postępy w tej sprawie.

Pierwsze podejście do spreparowania przepisów umożliwiających degradowanie zmarłych oraz żyjących jeszcze emerytów wojskowych było nieudane z powodu nadmiernego entuzjazmu Macierewicza, który w projekcie z 14 grudnia 2016 r. popełnił trochę błędów politycznych, o czym za chwilę.

Zaczął się od PiS-owskiej hucpy z okazji 35. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Tęgo samego dnia Macierewicz ogłosił w mediach społecznościowych: „Podejmujemy kroki prawne, by odebrać stopnie wojskowe panom Jaruzelskiemu i Kiszczakowi”.

„W związku z decyzją Ministra Obrony Narodowej wyrażoną w piśmie Dyrektora Departamentu Prawnego o numerze 8059/DP z dnia 13 grudnia 2016 r., w załączeniu przesyłam celem uzgodnienia projekt ustawy o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej. Uprzejmie proszę o

potraktowanie sprawy jako bardzo pilnej

i przekazywanie do Departamentu Kadr, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 grudnia 2016 r., ewentualnych uwag i propozycji do przedłożonego projektu. Jednocześnie uprzejmie informuję, że brak odpowiedzi w ww. terminie będzie przyjęty

jako akceptacja projektu” – tak brzmiało (z zachowaniem pisowni oryginału) wezwanie dyrektora departamentu kadr MON Radosława Petermana z 16 grudnia 2016 r. Dokument rozesłano na tzw. wąski rozdzielnik do czterech wiceministrów obrony i szefa Sztabu Generalnego WP.

Wspomniana w piśmie Petermana nowelizacja polegała na dopisaniu w ustawie o powszechnym obowiązku obrony jednego artykułu: po art. 78

miał być jesz-

cze art. 78a.

Ten art. 78

bez literki mówi

o utracie

przez żołnie-

rza stopnia wojsko-

wego, co było – i na

razie wciąż jeszcze

jest – możliwe tylko

w trzech ekstremalnych

przypadkach:

1) zrzeczenia się oby-

watelstwa polskiego; 2)

uprawomocnienia się wy-

roku sądu orzekającego

środek karny pozbawie-

nia praw publicz-

nych albo de-

gradacji; 3)

odmowy zło-

żenia przysięgi.

Czyli – w prak-

tyce – bez sądu

ani rusz.

Dla osobni-

ków owładnię-

tych polityczną

wścieklizną to

bardzo irytująca

sytuacja, gdy nie

można skopać

o żołnierzy służących kiedykolwiek w formacjach uznanych za tzw.

organ bezpieczeństwa państwa, czyli m.in. dawny wywiad i kontrwywiad wojskowy).

O „wartościach”, „uwłaczaniu”, poziomu „godności” przypisanych do poszczególnych stopni wojskowych (prawdopodobnie inne dla majora i sierżanta) oraz degradowaniu przesądzałby osobiście Macierewicz.

Bez zbędnych ceregieli

procesowych i dowodzenia winy w sądzie. Z jego własnej inicjatywy lub po donosie Instytutu Pamięci Narodowej, Wojskowego Biura Historycznego (kieruje nim Sławomir Cenckiewicz, jeden z najbliższych współpracowników autora nowelizacji), czy wreszcie „organizacji kombatanckich i niepodległościowych”. Tylko w przypadku generałów i admirałów Macierewicz pozostawił ostateczną decyzję prezydentowi. Pod warunkiem, że on, szef resortu obrony, wystąpi wcześniej z wnioskiem o ich degradację. Nowa ustawa miała wejść w życie po 14 dniach od ogłoszenia. Końcową figurą tego *danse macabre* było zapewnienie, że rodzina nieżyjącego żołnierza otrzyma prawo złożenia „skargi” na decyzję o degradacji do wojskowego sądu okręgowego.

„Powyższa zmiana pozbawienia stopni wojskowych żołnierzy niebędących w czynnej służbie wojskowej lub już nieżyjących, pozwoli na zadośćuczynienie społeczeństwu polskiego i stanowić będzie symboliczne rozliczenie epoki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, którzy m.in. swoją postawą sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu” – podkreślił w uzasadnieniu Macierewicz.

Latałem oraz dowodziłem ewidentnie „uwłaczając godności” stopnia podpułkownika, skoro przyjmowałem odznaczenia od „totalitarnego państwa”. Zaś mój syn jest teraz oficerem Wojsk Lądowych. Myślę, że chyba jednak

Macierewicz przestraszył się

narastającej wściekłości środowiska byłych i czynnych wojskowych związanych emocjonalnie z tzw. utrwalaczami władzy ludowej.

Zamiast żołnierzy hurtowo „nie-słusznych” wprowadzono do ustawy byłych członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (żyje jeszcze raptem czterech, a wśród nich 76-letni jedyny polski kosmonauta gen. Mirosław Hermaszewski). Pozostawiono pierwotny zapis odnoszący się do kilkunastu tysięcy oficerów i podoficerów. Żywych (pozostających w rezerwie lub stanie spoczynku) oraz martwych, którzy otarli się o formację Sił Zbrojnych prowadzące działania operacyjno-rozpoznawcze (wywiad, kontrwywiad) bądź dochodzeniowo-śledcze (typowe dla dzisiejszej żandarmerii).

Rodziny nieżyjących w dalszym ciągu będą mogły składać skargi na odarcie ich bliskich z dystynkcji. Nie wiadomo jeszcze, czy wobec ludzi pochowanych w mundurach PiS zarządzi ekshumacje, żeby umieścić szczątkom na pagonach nowe stopnie szeregowców. Natomiast z pewnością rodziny będą musiały zmienić treści tablic nagrobnych, bo nieuprawnione posługiwanie się stopniem podlega karze grzywny. ■

Dla osobników owładniętych polityczną wścieklizną to bardzo irytująca sytuacja